

Teresa Szawłowska

O badaniu inteligencji bohaterów zmyślonych : (Słowackiego - Szczęsny Kossakowski)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 25/1/4, 381-405

1928

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TERESA SZAWŁOWSKA.

O BADANIU INTELIGENCJI BOHATERÓW ZMYŚLONYCH.

(Słowackiego — Szczęsny Kossakowski).

Celem tego szkicu jest podać kilka uwag, nasuwających się u wstępu badania nad psychiką bohaterów dzieł poetyckich wogóle, a nad ich inteligencją w szczególności, badania prowadzonego metodą psychologiczną. Poparłszy je przykładem zaczerpniętym z literatury polskiej (Słowackiego Szczęsny Kossakowski) szkic ten poruszy sprawę, dotąd prawie wcale nieomawianą. Bo chociaż mamy już prace o inteligencji autorów, oparte o tekst ich dzieła, brak nam dotąd studjów nad inteligencją bohaterów. Oczywiście studja te będą rozporządzać tylko tekstem literackim, pomijając wszelkie skądinąd czerpane wiadomości ¹⁾.

Mówimy tu o zastosowaniu nowych metod, nie mających wspólnego z metodami, używanymi dotychczas przez charakterystykę literacką. Zastosowanie to może mieć wielką wartość ze względu na psychikę autora, albo też ze względu na ilustrację pewnych faktów czy typów psychicznych.

Wybrawszy badanie inteligencji jako pole próbne, zaznaczamy, że nie chodzi nam ani o rozwiązanie problemu inteligencji, ani o ustalenie metod czy definicij: chodzi tylko o próbę, czy wogóle metody takie mogą mieć zastosowanie do literatury. Nie chodzi nam również o dokładną ocenę inteligencji Kossakowskiego; ma on dla nas wartość tylko przykładu.

¹⁾ Tu wymienić wypada sceptyczną o takich badaniach wzmiankę w dziele Williama Sterna p. t. „Die differentielle Psychologie“ (3. wyd. Lipsk, 1921. str. 139), oraz usiłowania E. Wulffena, który badał typy zbrodniarzy, występujące w poszczególnych dramatach, a także W. Weyganda pracę o nienormalnych charakterach w literaturze dramatycznej, które jednakże ujęto z innego, aniżeli nasz, punktu widzenia. Prace te nie posuwają sprawy ani o krok naprzód.

Na samym początku rozważyć trzeba trudności, na które natrafia stosowanie do literatury metod psychologicznych.

Trzebaby tu może posługiwać się metodami różnemi od metod, użytych do badania ludzi żywych, tak jak różną jest psychika postaci, wchodzących w skład konstrukcji artystycznej, wyolbrzymiałych i wyschematyzowanych, od psychiki żywych osób, lecz nie mamy kryteriów, na których możnaby oprzeć podobne metody. W psychologii zaś brak dotychczas jednego, powszechnie i bezwzględnie uznanego określenia inteligencji. Jest ich wiele, jak wiele też jest i metod badania. A ponieważ nietylko definicja, ale i podział na typy i sposób badania inteligencji nie są jeszcze całkowicie ustalone, trzebaby wybrać pomiędzy różnemi teorjami kilkunastu psychologów tę, która naszym zdaniem najlepiej odpowiada omawianemu przez nas przedmiotowi.

Nato zaś pożądanę byłoby empiryczne stwierdzenie wyższości którejkolwiek z metod nad pozostałemi. W inny sposób przekonania o jej wyższości zdobyć niepodobna. W jakim sposobie stwierdzimy słuszność metod, stosowanych do badania inteligencji osób zmyślonych?

Metody te są albo ściśle eksperymentalne, trudno je więc zastosować do postaci zmyślonych, którym przedłożyć odpowiednich testów nie można i na których niepodobna przeprowadzić introspekcji, albowież opierają się na osobistych wyznaniach, listach, informacjach biograficznych i t. p., których często brak nam w dziełach literackich. A i tak dokładniejsza analiza jest niepewna, z tego mianowicie powodu, że słowo u każdego inne ma znaczenie i z innemi przedstawieniami się łączy; z drugiej zaś strony wiele wartości psychicznych zatracą się lub przeinaczają w przeniesieniu na wartości mowy. Nieraz też dane indywiduum nie umie czy nie może dokładnie wyrazić słowem swego stanu psychicznego. Stąd i metoda psychograficzna, stosowana przez Sterna, Lipmanna, Baadego, Margisa i t. d. nie daje nigdy rękojmi pewności¹⁾.

Jeśli nawet stwierdzimy pewne przybliżone podobieństwo do jednego z typów, będzie to często określenie mgliste i hipotetyczne, mało bowiem mamy danych, na których oprzeć się można. Niewielka zazwyczaj ilość zdań, wygłoszonych przez bohatera, daje szczupły materiał badań, niecodzienne zaś sytuacje, jak np. zawile sploty wydarzeń, wojny, morderstwa i t. d., zachodzące nieraz w akcji dzieł, wpływają na niejasność sądu i utrudniają analizę porównawczą. Chodzi tu oczywiście o porównanie z żywymi ludźmi, bo porównanie ze współbohaterami nie dałoby w tym wypadku oczekiwanych wyników; opierałoby się ono na zasadzie, podobnej do „petitio principii“ w logice.

¹⁾ Por.: Stern „D. diff. Ps.“, str. 65, E. Meumann „Intelligenz und Wille“, 2 wyd. Lipsk 1913, str. 160.

Jeśli zaś przyjmujemy, że utwór pokazuje nam wycinek z życia rzeczywistych osób, to jednak byłoby ono jedynie zbliżone do pełnego życia. Utwór jest z konieczności artystycznej zawsze konstrukcją — i stąd pomija informacje o tych cechach psychicznych i fizycznych bohatera, które w konstrukcji nie są potrzebne. Autor dzieła podaje mniejszą ilość cech od tej, jakoby tensam bohater posiadał, gdyby żył naprawdę lub jaką być może, posiada, będąc nawet postacią fikcyjną. Co do ludzi żywych, to w zasadzie mamy możliwość dowiedzenia się pod każdym względem, jakimi są. Trudno jest więc jednolitość sztuki tłumaczyć jako różnorodność życia, te same do obu stosować metody. Są to bowiem dwa odrębne światy. I dlatego cechy psychiczne bohatera mogą nam się wydać jednostronnie zestawionymi i nie odmalują nam nigdy pełnego obrazu jego życia wewnętrznego (życia na wzór ludzki), którego można się tylko domyślać.

Z takich to trudności trzeba wybrnąć, chcąc badać inteligencję bohaterów zmyślonych. Biorąc je pod uwagę, postanowiliśmy ująć tę próbę w formę szkicu, który pozwoli nam zorientować się w przedmiocie, nie zaciemniając sprawy mnożeniem szczegółów.

W metodach jednakże wybierać nie możemy, jest bowiem tylko jedna możliwa, a to metoda badania tekstu. Do niej należy przystosować wszystkie poprzednio ogłoszone, usuwając to, co się przy tym sposobie badań użyć nie da. Nadmienić trzeba, że badacz-psycholog musi słowa bohatera badać tak, jakby były naprawdę powiedziane przez osobę samoistną, a więc powiedziane wtedy, kiedy żył, brać słowa bohatera jako prawdę bez względu na to, czy jest w nich ukryty sens symboliczny, mistyczny, wypływający z idei utworu, czy też jak np. w dramacie ukryty sens sceniczny, wypływający z konieczności scenicznej np. z rozplanowania dialogów, z techniki teatralnej i t. d., brać je, jako pochodzące wprost od bohatera i mające swój sens i rację jedynie w jego psychice, dzieło uważać za dokument. Wartość słów osób współwystępujących o bohaterze musi być taka sama, jak wartość słów osób realnych o danej osobie realnej i nie można im w żadnym wypadku nadawać takiej wartości, jak słowom samego poety, którego opinia o bohaterze jest niewzruszenie wiarygodna i decydująca i przedstawia jakgdyby gotowe owoce badań.

Zapewne, materiał nie jest wyczerpujący, jednakże wiele da się zeń wyciągnąć. Chodzi nam właśnie o próbę, ile zeń wyciągnąć można. A jeśli wyników opartych o testy, żywym przedkładane osobom, za całkiem pewne uznać niepodobna, to czemuż ma nam owa niepewność stawać tu na przeszkodzie? Jeśli zaś wyniki nasze dadzą trochę dziwny obraz bohatera, jeśli zauważamy w nim pewne sprzeczności, przesadę lub zgoła niemożliwe cechy — to pamiętajmy, że badamy nie ludzi, lecz

osoby zmyślane, — fantazja nie mierzy typów i nie zawsze liczy się z prawami psychologii. Chcemy określać inteligencję na inną całkiem, a nie na zwykłą ludzką utworzone miarę. Inteligencję może niekonsekwentne, zwichnięte, obce naukom, doświadczeniom naszym, lecz niemniej ciekawe i niemniej godne zbadania.

Wkońcu możemy też zastosować do nich metodę porównawczą, ważną dla badań psychiki autora, w naszym założeniu chwilowo drugorzędną, metodę uwzględniającą współbohaterów.

Aby oszczędzić sobie żmudnej pracy przy przejściu jak największego materiału porównawczego, można, kierując się opinią, wydaną tak przez czytelników dzieła, jak i przez współbohaterów, wybrać odrazu pewne, szczególnie zajmujące typy inteligencji i te tylko zbadać.

Musimy jednak z góry być na to przygotowani, że wszyscy bohaterowie danego dzieła będą mieli niektóre cechy bardzo do siebie podobne, co nam też ogromnie utrudni naszą pracę. Otóż jedną z tych cech najwięcej może w oczy wpadającą jest styl dzieła — zwłaszcza, kiedy o wiersz chodzi. Wszyscy wyrażać się muszą stylem, pochodzącym od tej samej indywidualności autorskiej, to też mimo umyślnie przez autora poczynionych różnic, pewne wspólne piętno zawsze być może widoczne. Inaczej mówi ksiądz, urzędnik, chłop u Mickiewicza, a inaczej u Słowackiego, innego używa słownika, inne posiada sądy, asocjacje i t. d., kto wie, czy zawsze stosowne przy poziomie i typie swej przypuszczalnej inteligencji.

Nie będziemy tu dla szczupłości miejsca przytaczać wielu różnorodnych określeń inteligencji. Może też i powiemy, że w każdym z tych określeń mieści się dużo prawdy — każdego z osobna spodoba nam się użyć. Jeśli bowiem zbadamy się sami przy pomocy introspekcji, jeśli obserwować będziemy ludzi, zwanych przez ogół inteligentnymi, natrafimy prędko na tę oczywistą prawdę, że ściśle określić inteligencji nie można. Na brak jednej, powszechnie uznanej definicji i jednych metod poradzimy sobie wybierając tę, która zgóry wyda nam się najlepszą. Kierować się musimy, niestety, tylko własnem poczuciem. Wyniki powiedzą nam dopiero o jej wartości. Weźmy pod uwagę określenie inteligencji, podane przez E. Meumanna w książce p. t. „Intelligenz und Wille“ (2 wyd., Lipsk 1913); nazywa on ją zdolnością myślenia i samodzielnego sądzenia, zdolnością twórczą, której owocem są nowe pojęcia, cele, wartości, zdolnością przewyższania przeszkód i omijania błędów. Słuszne tu podniesienie twórczego charakteru inteligencji, który przecież wyczuwamy dobitnie nawet w życiu codziennem. Pod niektórymi względami podobnie W. Stern („D. diff. Psych.“) określa inteligencję: jako zdolność przystosowania świadomości swego myślenia do nowych warunków, przyczem produktywność myślenia i samodzielna kombinacja grają ważną rolę. To okre-

ślenie, jak wiadomo, nie jest wyczerpujące, gdyż mówi więcej o znaczeniu, niż o istocie inteligencji. Poprzestańmy na tem.

Co do podziału na typy, znów natrafiamy na wielką różnorodność teorii. Szukano ich przedewszystkiem ze względu na wyrażanie się w mowie, jako że jest to najważniejsze uzewewnętrznienie się inteligencji.

U A. Bineta (*L'étude expérimentale de l'intelligence*, Paris 1903) znajdujemy ich cztery: 1) deskryptywny, 2) obserwatorski, 3) emocjonalny lub imaginatywny, 4) erudytywny. Pierwszy cechują: szybka orientacja w świecie zewnętrznym, ujmowanie zeznań dokładne, suche, szczegółowe. Drugi jest skłonny do interpretacji, wydawania sądów, a nie posiada wyobraźni; spotyka się też u niego idee ogólne. Trzeci, imaginatywny, przeciwnie posługuje się w wysokim stopniu rozwiniętą wyobraźnią, podaje w zeznaniach własne swe wrażenia i uczucia, łatwo i ładnie się wyraża, lubuje się w nieokreśloności, podobny jest pozatem drugiemu. Jest to typ, studjujący samego siebie, stan własnej świadomości. Czwarty odznacza się impersonalnością w swych wynurzeniach, gdyż mówi tylko o tem, czego się o przedmiocie nauczył lub skądinąd dowiedział. — E. Meumann („*Int. u. Wille*“) szuka typów z różnych punktów widzenia. Ze względu na uwagę, ćwiczenie, pamięć i fantazję, jako czynniki warunkujące inteligencję — i wreszcie ze względu na myślenie. Jest ich dwa: 1) analityczny i 2) syntetyczny, krytyczny i kombinacyjny, kolektywny i intuitywny, passywny, aktywny. Produktywność myśli, która jest najcenniejszą zaletą inteligencji, polega w części na poprzedzającej ją pracy produktywnej fantazji. Podstawą produkcji myślenia jest siła intuicji, ona to pozwala odległe związki równocześnie widzieć i kombinować. Inteligencja ze swej strony silnie wpływa na wolę. — W. Stern, badając inteligencję dzieci, wynalazł 4 stadia, 4 typy, pokrewne typom Bineta. Określał je zaś na podstawie wyrazów najczęściej powtarzających się w zeznaniach i t. d. — W pierwszym stadium uwagę zwracają: 1) przedmioty, w drugim 2) czynności, w trzecim 3) cechy i stosunki. — Cohn i Dieffenbacher dodali czwarty: 4) typ krytyczno-refleksyjny, nazywając trzy inne: 1) opisującym, 2) opowiadającym, 3) charakteryzującym (por. W. Stern „*D. diff. Psych.*“ — W. Stern „*Die Intelligenzprüfung bei Kindern und Jugendlichen*“, 3. wyd., Lipsk 1920).

Zebrawszy tych kilka określeń i zaznaczywszy, że zbliżone są do ogólnego podziału typów na trzy rodzaje: obiektywny (analityczny), subiektywny (syntetyczny) i mieszany, przyczem pierwszy i drugi typ Bineta przeciwstawia się trzeciemu, możemy się zająć metodami, które nas mają doprowadzić do oceny inteligencji poszczególnych bohaterów.

Dojście do tej oceny jest sprawą niezmiernie żmudną i długą; trzeba badać tak uwagę, jak i pamięć, fantazję i prze-

bieg myślenia. Zazwyczaj robi się to niedokładnie z powodu wielkich trudności. Binet, ojciec eksperymentalnych studiów nad inteligencją zaczyna badanie od słownika i konstrukcji zdań; przechodząc potem do myśli opiera się na licznych testach, z których równocześnie wysnuwa wnioski o natężeniu uwagi, o pamięci i fantazji.

Meumann, Stern, Ebbinghaus i inni opierają się w swych eksperymentach czy badaniach na mniej lub więcej podobnym systemie. Wspomnijmy tu także o wskazówkach berlińskiego „Institut für angewandte Psychologie und psychologische Sammelforschung“, wydawanych w „Zeitschr. f. angew. Psychol.“, a zwłaszcza o trzecim schemacie psychograficznym z r. 1909—10 („Z. f. ang. Ps.“ 3, Lipsk, 1909—10, str. 163.), o pracy P. Margisa o E. T. A. Hoffmannie („E. Th. A. Hoffmann, eine psychographische Individualanalyse“, Lipsk 1911, 4. Beiheft zur Zeitschr. f. ang. Psych.), gdyż te, uwzględniając w wysokim stopniu badanie czynników warunkujących inteligencję, rozszerzając podstawy, na których wspiera się szereg ostatecznych twierdzeń, ułatwiły przy szczupłym materiale podejście do obchodzącego badaczy przedmiotu. Musimy też wziąć pod uwagę badania G. Heymansa, O. Lipmanna, R. Baerwalda i in., usuwając lub zmieniając to, co się do naszych celów nadać nie może.

Aby utrzymać jednolitość obrazu, wstrzymujemy się od systemu pytań i odpowiedzi — mimo że jest on formalną podstawą naszych dociekań, opuszczając też będziemy kwestję, na które w danym dramacie nie można znaleźć odpowiedzi — albo te, które uważamy za mniej ważne.

Ponieważ samo myślenie bez testów badać jest bardzo trudno (por. Zeitschr. f. ang. Ps., 3, 1909—10, komunikat „Kommission zur Untersuchung übernorm. Begabungen“), dlatego też musimy uwzględnić w szerokim zakresie te czynniki psychiczne, od których ono zależy i w których się przejawia.

Przedmiotem więc naszych badań będzie:

1) Inteligencja Szczęsnego Kossakowskiego a warunki zewnętrzne. Pochodzenie, wychowanie, otoczenie, warunki fizyczne i ich wpływ na inteligencję.

2) Inteligencja a sposób życia i zachowanie się Szczęsnego Kossakowskiego. Oznaki zewnętrzne życia psychicznego. Reakcja.

3) Inteligencja S. K. a dyspozycje psychiczne:

a) dyspozycje formalne, dynamika. Postawa życiowa i t. d.

b) Uwaga. Zbadamy zdolność skupienia się na jednym przedmiocie, intensywność, stałość lub też zmienność (fluktuację); omówimy roztargnienie, wytrwałość, jasność celu. W związku z uwagą zastanowimy się nad zdolnością obserwacji, bogactwem apercepcji i t. d. Jako podstawa dalszych badań:

Konstrukcja gramatyczna zdań, logika wewnętrzna, bogactwo; charakter ich spójników i t. d. Stwierdźmy, czy zawierają sady, dotyczące rzeczy codziennych, obecnego zainteresowania bohaterów, czy też mówią o niedawnych wypadkach; czy treść ich jest pozytywna, praktyczna, czy jest nią wypadek szczególnie jakiś, drobny, czy przeciwnie zdania są poetyczne, fantastyczne i t. d.

Słownik, natura słów; przejdziemy dalej do oceny z punktu widzenia gramatycznego, oceny sensu konkretnego i abstrakcyjnego, do badania ze względu na czynnik socjalny. Tu należą słowa wyszukane, rzadkie, pochodzące z różnych języków, gwar i t. d. Przejdziemy następnie, wzorem psychologów, od słów do obrazów, idei i t. d., badać będziemy:

Asocjacje — ich bogactwo, rodzaj (zewnętrzne, wewnętrzne, werbalne, logiczne, asocjacje podobieństwa i kontrastu i t. d.) Jak wiadomo, typy inteligencji mają różne skłonności kojarzeniowe. Ważną jest rzeczą dojść, czy w kojarzeniach bohatera tkwi pewna indywidualność, subiektywność, czy też jej wcale nie ma.

Reprodukcje przedstawień, rodzaj wyobrażeń przypominanych z niedawnej, lub przeciwnie odległej przeszłości, bogactwo, stosunek wzajemny obrazu i reprodukcji, persewerację przedstawień, ich powrót, częstość powrotu. Wielką ten powrót posiada dla nas wartość, ileż w odchyleniu od przeciętnej reprodukcji widzi się zazwyczaj oznakę silnej inteligencji. (G. E. Müller, Wreschner). Powrót ten zaakcentuje nam niewątpliwie szczególnie charakter reprodukcji u danego bohatera, przez co łatwiej nam będzie dojść do uchwycenia owych odchyłeń. Nie chodzi nam o wierność, lecz o bogactwo i elastyczność, ułatwiającą nowe kombinacje.

Pamięć. Stwierdzono ją przy omawianiu asocjacji i reprodukcji.

Wyobrażenia, obrazy. Tu mamy na myśli głównie wyobrażenia wytwórcze. Badać będziemy ich charakter (wzrokowe, słuchowe i t. d.), precyzję, trwanie, przechodzenie jednych w drugie i t. d. Zbadamy, czy bohater posiada wyobrażenia ukryte. Na podstawie wyników, jakie osiągniemy, badając rzecz w opisany sposób, oprócz nam będzie trzeba studjum o:

Fantazji, prócz uwagi i pamięci na trzecim z kolei ważnym czynniku, warunkującym inteligencję. Otóż określimy teraz, czy jest np. werbalna, czy też innego typu, co bez tych wstępnych badań niełatwoby nam przyszło. Jej żywość, stosunek do inteligencji, produktywność, charakter (wzrokowy, słuchowy i t. d.) Zbadamy czy jest aktywna, passywna, posiadająca jakiś jasny cel lub nie, czy analityczna, syntetyczna. Typ fantazji zdradza się użyciem czasowników i przymiotników pewnej jakości (por. E. Meumann „Int. u. Wille“).

4) Inteligencja w ściślejszem znaczeniu, my-

ślenie. Abstrakcje, ilość i charakter pojęć, idei. Zdolność uogólniania, subsumowania, znajdowania różnic i podobieństw, używania symbolów i przenośni, zdolność definjowania, poprawnego sądzenia i wnioskowania, zdolność dostosowania się do nowych warunków, zdolność orientacji, kombinowania, skłonność do poszukiwania przyczyn. Przebieg myślenia. Sposób rozumowania. Systematyczność i ruchliwość, oryginalność myślenia, samodzielność opinii, szybkość i łatwość pojmowania, typ myślenia (analit., syntet., produkt., nieprod.), typ sądzenia, skłonność do intuicji. Dowcip, ironja. Jednem słowem stwierdzimy, czy i o ile tworzy się nowe wartości, cele, pojęcia, czy zwalcza przeszkody, omija błędy.

6) Stosunek inteligencji S. K. do woli. Stwierdzając przewagę jednej lub drugiej z nich, zbadamy przebieg aktu woli ze stanowiska procesów intelektualnych, ileż intelektualne przekonanie o wartości celu silnie pobudza wolę. Przeto i nieraz z braku tegoż przekonania występuje rezygnacja, zniechęcenie, niemoc woli. A dalej szereg pytań:

Czy wola jest kierowana bardziej przez rozum, czy też przez fantazję? Czy istnieje system zasad i pobudek? Czy motywy intelektualne wpływają na zmianę postanowienia? Czy niemoc woli nie pochodzi ze zbyt wielkiej ilości postanowień? Wpływ inteligencji na charakter. Pogląd na świat z inteligencją, wolą albo uczuciem jako podstawą.

Oto szkic ogólny systemu naszych badań.

P r z y k ł a d.

Inteligencja Szczęsnego Kossakowskiego.

(Słowacki: „Horsztyński“).

Inteligencja Szczęsnego Kossakowskiego a warunki zewnętrzne.

Jak wiemy, Szczęsny Kossakowski pochodzi z kulturalnej rodziny, która dzięki majątkowi i wysokiemu stanowisku mogła mu dać wiele ułatwień w pracy nad własnym umysłem. Są to naogół warunki pomyślne dla rozwoju inteligencji.

Stosunek ojca do syna jest bardziej oparty na wspólności interesu niż na przywiązaniu: „Szacuje mnie, jak Holender rzadkiego tulipana...” (I. 1.) mówi o nim Szczęsny. A ojciec o synu: „Już będzie mi niepotrzebny...” (II. 3.), wydając chytry rozkaz aresztowania go w akcie III. — Może też jest to, jeśli ojciec kierował jego wychowaniem, jedna z przyczyn zwichnięcia psychicznego, które okazuje Szczęsny. „Ojciec mój sprowadził mi dziesięciu arlekinów... otoczył mię płatnymi trefniami...” (I. 1.). W akcie I. (1.) Amelja: „Ojciec nasz nie może pojąć naglej zmiany twojego charakteru i dlatego używa wszelkich sposobów, aby ciebie... obudzić...” Przeciwnie w akcie V.

(sc. 2.) „całował i pieścił“. Szarpanina między ojcem a synem hamuje swobodny pęd myśli syna. Co się naogół tyczy rodziny bohatera, to nic, świadczącego o szczególnie wybitnej inteligencji, ze słów jej i czynów wysnuć nie można, brak w niej jednakże jednostek nieinteligentnych lub chorych psychicznie. Jeden tylko Nieznajomy wyrasta intelektualnie ponad otoczenie Szczęsnego, stając mu się przez to bliższym (IV. V.). Jak widzimy, Szczęsny nie mógł znaleźć w otoczeniu istotnego oparcia dla swego życia intelektualnego.

Co do wychowania, nie wiemy więcej ponadto, że był pazurem na królewskim dworze w Warszawie (I. sc. 2.), gdzie chyba musiał też zetknąć się z życiem intelektualnym stolicy. Że w szkołach był, dowód w koleżeństwie z Ksińskim („marzyliśmy kiedyś...“ IV. 2.), — wykształcenie zaś otrzymał, skoro z chęcią czytuje Platona (II. 4.) — interpretując go ze stanowiska dziwnie fantastycznego, i umie mówić o poezji (I. 2.), używa języka ludzi wykształconych, o czym później. Zastanowiłby się można, czy wyrażenie, użyte przy końcu sztuki (V.) „myślę — więc żyję“, nie jest odbiciem słynnego „cogito, ergo sum“ Descartes’a.

Zawodu żadnego Szczęsny nie posiada, ma więc czas na rozwijanie swego umysłu. Stanowisko społeczne zmusza go do wzięcia pewnego udziału w polityce i do wystąpień publicznych, nie można ich też kłaść na karb zainteresowania intelektualnego.

Opinia jest dla hetmanowicza pochlebna, co mu nieraz ciąży, np. w akcie I.: „Znudzony jestem...“ „Dusi mnie maska...“ „Ludzie krepują nas nitkami pochwał...“, w akcie III. 1. Horsztyński: „Szanowałem ciebie...“ Przyjaciela, jak Ksiński, szanują jego rozum, cenią też jego wyższość umysłową, jak Amelja i ksiądz (II. 4., I.) spostrzegają jednak i słabe strony jego psychiki, czego dowód w zdaniu: „Trzeba działać na imaginację...“ (II. 2.).

Wziąwszy pod uwagę ówczesny, mimo silnego rozwoju intelektualnego, niespokojny stan umysłów w Polsce, którego wynikiem kompletna dezorientacja, walki wewnętrzne, manja spisków i t. d., musimy przyznać, że psychika Szczęsnego odbija ten ogólny ton nastrojowy. Tu podkreślić trzeba większą jeszcze wspólność jego z późniejszą częścią tegoż okresu, z porą panowania werteryzmu i byronizmu, które pokazują się w chęci samobójstwa, wiecznem szukaniu wartości: „Bo ja szukałem...“ (IV. 2.), melancholji, pesymizmie, marzycielstwie. — „Czasy nasze mają dziwne lekarstwo na chorobę smutku, poezją“ (I.). Żadnych innych trwałych wpływów na psychice Szczęsnego nie znać.

O jego powierzchowności fizycznej nie wspomniano w dramacie ani słowa. Prócz wiadomości, co zresztą należy do następnej części rozważań, że w IV akcie przychodzi ubrany w czarny

kontusz, z liściem niestrząśniętem we włosach, nie posiadamy żadnych informacji, dotyczących jego zewnętrznego wyglądu, żadnych też wniosków co do jego psychiki, a w szczególności inteligencji, wyciągnąć stąd nie możemy.

Inteligencja a sposób życia i zachowanie się Szczęsnego Kossakowskiego.

W zachowaniu Szczęsnego względem otoczenia niema nic, coby świadczyło na niekorzyść inteligencji.

Rzeczami zewnętrznymi nie zajmuje się, o ile nie uderzają jego wyobraźni. Życie jego koncentruje się wewnątrz. Cały pochłonięty jest toczącą się w nim walką duchową. Rozmawiając zawsze do niej powraca, zawsze o sobie mówi. Udzielanie się łatwe, skłonność do zwierzeń, gdyż sam unieść nie może ciężaru swych myśli — oto cechy charakterystyczne jego rozmów. „Chciałbym ci wyznać wszystko“ mówi Szczęsny do Amelji (II.). „Wyspowiadam się z całego życia“ (V. 1.)

Niebezpieczeństwo zastaje go ruchliwym i czynnym, — choć słabsze bodźce nie wywołują w nim reakcji, — albowiem reakcja ta nie jest tak silna, aby do czynu pobudzić mogła (np. namowy, opowiadanie Horsztyńskiego). Przejawia się tylko krótkimi wykrzyknikami, pytaniem, lecz niezbyt gwałtownym, niezbyt mocnym. Wyjątkowo: „wstaje gwałtownie“ (II), pada na krzesło (V), uderza nogą (V), trzęsie się, łka (V), chwieje się cały“ (V). Rzadko się śmieje, śmiech zaś jego ma zabarwienie ironji: „Śmieję się do rozpuku, powiązawszy te wszystkie karciane figury“ ... (I) „Będę żyć na wieki wieków... cha! cha! nieprawdaż?“ (I. 2.) i t. d. — Chyba że zakończenie miało nam przynieść mocniejsze akcenty. Kontrola ruchów świadczy w pewnym stopniu o działaniu inteligencji. Poza wspomnianymi przykładami, dramat nic o nich nie mówi, nie odznaczają się więc niczem wybitnem. Śmiercią ojca jest po raz pierwszy zupełnie wytracony z norm swego zachowania. Widzimy w nim też drażliwość nerwową w czasie, gdy ulega halucynacji. Zazwyczaj jednak okazuje w swych nagłych czynach niespodziewaną przytomność umysłu.

Inteligencja Szczęsnego Kossakowskiego a dyspozycje psychiczne.

a) formalne dyspozycje, dynamika.

Czuając konieczność czynu Szczęsny, ubezwładniony tragicznym splotem wydarzeń, szuka bodźca, któryby go do tegoż czynu popchnął (karty, margeritka), bodźca bylejakiej wartości lub siły, bo samodzielnie „zacząć“ nic nie zdoła: „Nic zacząć nie mogę“ ... (I. 4.). Zależność więc od nich widoczna. Podobnie myśl jego, ledwo popchnięta bodźcem wypadków, już biegnie w pewnym określonym kierunku, nieczęsto zbaczając ku innym przedmiotom, o czym też świadczy ciągle wspomnianie swych

nieszczęść. Podobnie i w uczuciach, tylko bodziec zewnętrzny sprowadza zmianę; jeśli go zaś braknie, Szczęsny zostaje wierny jednemu (śmierć ojca łamie niechęć jego; obojętność Maryny i t. d.) Skłonny do rozważań teoretycznych o sławie, wielkości, narodzie i t. d., wybitnie opanowany przez pojęcia pewnych wartości (wielkość szlachetna), które kierują całym jego życiem psychicznym, utrudnia swe położenie wynajdywaniem subtelnych związków, zobowiązań, uczuć: tu np. rzucenie kwiatka jako symbolu miłości (I.), charakterystyka miłości ojcowskiej (I.), poczucie odpowiedzialności wobec starca (I.): „Że zrobię się starym, jak on — że będę miał drżącą rękę...”

Pracuje gorączkowo i nierównomiernie np. podczas organizacji w IV. akcie; w V. akcie przerwy w obmyślaniu działań i w rozkazach wypełnione są pracą myśli: „Czekaj!” — i t. d. — Tempo jego życia psychicznego zdradza wahania: odprężenia i depresje oraz nagłe napięcia: np. po mowie IV. aktu, po opowiadaniu Horsztyńskiego; przypomina ono tempo mechanizmu, pędzonego szeregiem nieregularnych wybuchów.

Nazwaćby go można raczej subiektywnym niż obiektywnym typem nastawienia, uznać, że subiektywną okazuje postawę. Stanowisko to, które określiliśmy na podstawie dotychczasowych rozważań, zawierających wzmianki o obserwowaniu związków, samodzielności psychicznej, skłonności do teoretyzowania, o zwracaniu uwagi swej ku samemu sobie i t. d., ogromną odgrywa przy inteligencji rolę, wraz z innymi czynnikami formalnie decydując o jej typie.

Szczęsnego stanowisko życiowe jest indywidualistyczne; co za tem idzie, czerpi wielkość jednostki; jednostki ważniejsze mu są, niż ogół: ojciec, niż naród, gdy decyduje się na jego korzyść —, cierpienie Horsztyńskiego, niż cierpienie narodu.

W stosunku do siebie samego jest usposobiony krytycznie. Drwiąc z innych, drwi także i z siebie. Samokrytykę rozwinął do najwyższego stopnia. Tak na przykład mówi o sobie: „Jestem niczem”. (I. 1.). „... Znudziło mnie napięcie niezgrabne przyrodzonych władz — przerabianie ciągłe nicości na wielkość olbrzyma” (I.). „Trzeba mieć charakter” (I.). „Myśl o mnie tak, jak ja o sobie myślę... zdaje mi się, że jestem tak mały...” i t. d. (I. 4.).

b) Uwaga, pamięć, fantazja.

Badając uwagę, zdolność skupienia się, zaznaczyć musimy odrazu pewną w tym względzie wielką, ale niedoskonałą intensywność naszego bohatera. Kilkakrotnie w ciągu sztuki napotykamy go roztargnionego wobec zewnętrznych podnieć, jakąś upartą zajętego myślą. — „Co ty mówisz?... Jestem taki roztargniony, że nie słyszałem ani słowa...” (I.) — (Może i umyślnie tak mówi, aby uniknąć wyznań!) — Uwaga sceniczna: „chodzi po sali zamyślony” (II.), On ... jak śpiący! (IV.) —

Drugim dowodem również uporczywe powracanie do tego samego przedmiotu, o czym wspomnieliśmy poprzednio i wspomnimy jeszcze. — A jednak — przeskakuje często z obrazów w obrazy, brak mu zajęcia, celu, wytrwałości. Już na początku dowiadujemy się o nudzie, która go dręczy (I.). Gdyby był jaśniej cel swój widział i z większą stałością uwagi doń podążał, dramat musiałby inne przybrać wyjście: „Zrazu postanowiłem dążyć ciągle do tej wielkości, nareszcie znudziło mnie...” (I.). „Pokażcie mi jaki cel” (I.). Uwaga jego jest więc raczej bezplanowa, niedość silnie skoncentrowana w jednym stałym punkcie, choć nieraz intensywna odpowiednio do przemijających bodźców. Fluktuacje uwagi charakteryzują stanowisko subiektywne, co zgadza się z opinią naszą, poprzednio wygłoszoną.

Zdolnością obserwacji może się nieraz pochwalić. Niedość, że rozmawiając przenika subtelne intencje współbohaterów, ale spostrzega usterki, zna ich zamiary, myśli. — „Szacuje mnie, jak Holender rzadkiego tulipana” (I.), „I rozplakałaś się może pani...” (I.). „Teraz skłamałaś, Ameljo...” (II.). — Spostrzega najważniejsze rysy danej rzeczy, charakteryzuje dosadnie i zręcznie: „Szacuje mnie jak Holender...” I., „Moja siostra lubi tylko belles-de-nuit” (I.) i t. p. Samoobserwacja wysoko u niego stoi, czego dowodem słuszna autokrytyka.

Ponieważ dalsze badania muszą być oparte tylko na mowie Szczęsnego, więc traktujemy ją tu szerzej, jako wstęp do nich i uzupełnienie poprzednich.

Jest niemal pewne, iż każdego, kto tylko przeczyta omawiany przez nas dramat, a i przypatrzy mu się bliżej, od razu w oczy uderzy niezwykła odrębność w mowie Szczęsnego Kossakowskiego, a osób współgrających. Zdania długie, bogato rozwinięte, a często porównaniami okraszone, np. (I. akt): „Szacuje mnie jak Holender rzadkiego tulipana...” „Wielki jak hetman...”, „że zrobię się starym jak on...” „zabity jestem na sercu, jak inni ludzie zabici na duszy” IV, 2., „ładna jak aniołek” (IV. 2.), i t. d. — częściej jeszcze uderzają nieoczekiwanym kontrastem, łącząc przeciwstawienie poprostu spójnikiem „a”. — W samym I. akcie powtarza się to 11 razy:

„Piosenki świata zaczynają się od fałszywych akordów — a kończą się gwałtownym zerwaniem strun”. — „Szanuje mnie jako rzadką osobę, której nie płaci — a która go kochać musi” — „Nie wiedzą, jak być na świecie, a nie zajmować dwóch stóp ziemi” — „Czasem jakaś błyskawica myśli pokazuje mu nicność wszystkiego, a nawet nicność samej myśli, marzącej o nicości...” i t. d. np. w akcie IV: „Nic, z którego nic zrobić nie można, a co się nazywa narodem”. Uzasadnienie następuje zwykle zaraz po zdaniach, wyrażających uczucie lub pogląd, łącząc się z nimi zapomocą „bo” i „że”: „Zazdroszczę królowi Stanisławowi, że w teatralnym ubiorze siedzi na tronie...” (I) — „I płaci za śmiech i żarty, bo żarty i śmiech stały się prawdziwie rzad-

kim towarem w Polsce...“ Nieraz też połączenia brak zupełnie: np. „Dobrze robisz, że przez usta dziecka posyłasz modlitwy do nieba. Błogosławieni maluczy...“ (I). — „Będę się cieszył, jeżeli margeritka powie tak.. Obroni mnie od wyrzutów sumienia“ (II).. i t. d. — Również charakterystyczne są szeregi zdań współrzędnych, połączone myślnikami lub wielokropkiem, właściwe naturom emocjonalnym lub marzycielskim — np.: „Wysadzę zamek w powietrze... żadna go ręka nie dotknie... na wieży są prochy...“ (V). — „Wczoraj, kiedyś wypłynęła z Wilii na brzeg ogrodowy — do jaśminowej altany — słowiki śpiewały, księżyc świecił — wczoraj byłaś ładna...“ (II) i dalej: „Zdawała mi się Nereidą Wilii — serca nasze były razem — usta płonęły — cała altana wydawała mi się mitologicznym kościołem miłości“. (II). — Wykrzykniki przeplatają się ze znakami zapytania: — np: „Tobie?... co przebaczyć?... Ja sobie tylko przebaczyć nie mogę, że w tajemnicy serca żądałem... O! wielkość, sława!.. Ale na Boga!..“ i t. d. (II) — „Ach te ściany — to prawdziwa Sodomia! Starca, że nie pił zdrowia północnej nierządniczy, [uzasadnienie wyjątkowo przed wyrazem uczuć!] — uderzyć w policzek? A gdybym ja ojca napiętnował znakiem?... Cicho!..“ (i). — Zdania są pełne, okrągłe i wykończone. Niema urywanych lub niezupełnie jasnych konstrukcją, chyba tylko w chwilach wzruszeń. Jestto świadectwo jasności i logiki myślenia. Okresy długie, o jednostajnym, omalże nie wierszowym rytmie skracają się w miarę podniecenia, (por. wymienione przykłady). — Jak widać, mowa Szczęsnego odbija z jednej strony skłonność do budowy logicznej, z drugiej — uczucie i fantazję. Oto i walczą ze sobą te dwa wybitne czynniki. Jakże odmiennym bywa język takiego np. Sforki, Ksińskiego lub błazna — pełen wszelakiego śmiecia, twardy, cudownie ze zwrotów codziennych zlepiony! Zdania są krótsze, cięte, o rytmie skocznym — np. Trombonista: „Otóż ja przeciwnie... Radzę acanu nie zrażać się trudnościami.. Ale pójdźmy do drugiego zapytania... Czytaj pan!“ (IV). Karzeł: „Ugalonujemy ciebie, jak zebkę, panie Ksiński. Zje djabła, nim odkryje, że zebra jest Ksiński... On ciebie zawsze widział bez galonów i brał za Chrystusowego konia“. (I) Horsztyński: „Mości panie, było miasteczko z blaszanymi wieżami. Dowodziłem całą jazdą... Marsz, marsz!.. Pomyślałem sobie, co teraz robi moja żona“ (I.) Zdania poboczne, do koniecznych tylko rozmiarów dochodzące, zanikają częściowo. Jak widać na poprzednim przykładzie, okresy przerywane są wtrąceniami: Hetman: „Oto mój pierścień — rozumiesz, Mości Panie! Wszyscy ciebie mają słuchać!“ (III.) Związek treściowy między zdaniami ściślejszy niż u Szczęsnego Kossakowskiego, gdzie natrafiamy nieraz na całkiem niespodziewane i nie wypływające z poprzednich zdań treści: np.: „Sława to piękna rzecz, warto nad nią pracować... Czyny ludzi (czy sławne?) dają

blask krajowi“. (I). „O smutek, smutek! Czasem jakaś błyskawica myśli pokazuje mi nicość wszystkiego...“ (I) „Biada kobietom, które słuchają nadto długo szumu płaczącej brzozy, albo śpiewu słowika!... Czasy nasze mają dziwne lekarstwo na chorobę smutku, poezją (I)“. Ten związek między zdaniem nie świadczy o praktyczności i systematyczności umysłu.

Słowa Szczęsnego są niewyszukane, lecz dobór zdradza wysoką kulturę bohatera. Nie znajdujemy wśród nich wyrażen prostackich. Rzadko które przypominają wpływy francuszczyzny: Trzeba pamiętać o charakterze ówczesnej kultury. Rzecz dzieje się z końcem XVIII. wieku, mimoto znać na niej epokę Słowackiego, chociaż i tak dziwnie mało tu wpływów francuskich, które zresztą mieszanane są z wpływem łaciny: np.: „podchmielełem sobie solennie!“ (I) „bo jeżeli moja imaginacja“. (V). Są to wyjątki. — Brak charakterystycznych wyrażen, jak: Acan, Acanna, Mości panie i t. d., które są częstokroć używane przez inne osoby współgrające (Horsztyński, Hetman, Małgorzata, Sforka, Trombonista). Jedynym, być może, wyjątkiem — to „Mości Ksiński“ w akcie II. Zaklęcia („Dalibóg“ akt I i V) również wyjątkowe. Ze słów, trącających literaturą (brzmi to jak paradoks!) albo nauką, wymienić należy kilka: „jednobrzebrzmienne (II), mitologiczny, atmosfera (IV), warjacja (V), lunatycy. instynkt, gładjatorzy (IV), przelot konny (IV), Nereida (II), Eldorado (I), logika (V), mechanika (V) i t. d. Jest ich niewiele. — Jeszcze rzadsze są wyrażenia silne o drastycznym zacięciu: „psiarnia darmozjadów“, „małpiarskie przymilenia“ (I) — bodaj jedyne wyjątki. Szczególny tu stosunek ilości rzeczowników, przymiotników i czasowników. Nagromadzenia jednych lub drugich, tak częstego gdzieindziej, brak zazwyczaj. Parę razy jednak powtarzają się rzeczowniki: np. „Ludzie — mrówki — robaki — kamienie — mijam w przelocie konnym“. (IV) „Warszawa — Wilno — Polska cała — naród ja“. (V). Dowód to zwracania głównej uwagi na przedmioty. Inne osoby dramatu posługują się słowami, znacznie bardziej wyszukanymi, często pożyczają je z obcych języków. Jako typ tego rodzaju wysłowienia, rozmyślnie Kossakowskiemu przeciwstawiony, przychodzi w akcie II gim Wyrwik: „zwolennico wdzięków“ „krzywopatrzenie“ „konstytuuje“. A Karzeł (I): „ekspektatywa warjacji“. (Świętosz (II) „złotowiemożny“. Hetman (II) „oblig, jurysta, zatradować, synonim“. Ksiński (II) „zdeklarować się, lektura, alembikowanie, esencja, metafizyka, wyegzaltować“ i t. d. — Bardzo charakterystyczne Świętosza (III) „ryguły, tarakany, kałamaszka“; Hetmana (II): „szelmowski, szlachciura, (III) rozpaplać“; Ksińskiego (II) „fatałachy“, Sforki (IV) „basta“ i t. d. Z przykładów przytoczonych widzimy, jaki był w ówczesnym zwyczaju słownik osób tak wyższego, jak i niskiego pochodzenia. Na tem tle dziwnie odbija Szczęsnego język czysty, poetyczny i piękny. Co do stosunku słów o sensie konkretnym do słów o sensie

abstrakcyjnym, stwierdzić należy u Szczęsnego Kossakowskiego przewagę abstrakcji. Inaczej u reszty osób. Ponieważ trudno skłonność używania podobnych słów zbadać bez eksperymentów, więc poprzestać musimy na ogólnej uwadze. O abstrakcjach później.

Mówiąc o słowach, pominąć trudno jedną ze spraw najważniejszych, a nasuwających się na myśl w ciągu badań, mianowicie sprawę przedmiotowego związku między dźwiękiem wyrazu, wyrazem jako takim a rzeczą, przezeń oznaczoną. Mimo że Słowackiemu przypisano kiedyś (Matuszewski Ign.: „Słowacki i nowa sztuka“) szukanie pokrewieństw dalszych zamiast „najbliższych, najlogiczniejszych asocjacji dźwięku słownego z zawartem w jego ramach pojęciem“ (wyd. z r. 1911. Warszawa), — u Szczęsnego Kossakowskiego stwierdzić tego nie można. Używa on słów we właściwym i logicznem znaczeniu, oczywiście z małemi wyjątkami — ale i te nie odbiegają zwykle od utartych, używanych symbolów, np.: „zmysły rozigrane (II), usta płonęły, zabiłeś wzgardą (III)“.

Studjum o słowach i zdaniach, jak to widać odrazu, przynosi nam nowe, zajmujące dane. Umysł Szczęsnego pokazał się oderwanym od życia praktycznego, marzycielskim, lecz w marzeniach swych logicznym.

Przechodząc do asocjacji, zauważyć musimy ich ogromne bogactwo, rzecz można olbrzymi nawał, gdyż i po kilka bywa w jednym zdaniu, np.: „Ludzie — mrówki — robaki — kamienie — mijam w przelocie konnym“ (IV). Asocjacje wewnętrzne, ze względu na podobieństwo — w obrazie kontrast. — „Warszawa — Wilno — Polska cała — naród — ja“ — (V): Asocjacja zewnętrzna, koegzystencja — i znów kontrast. — I dalej: „bo żarty i śmiech stały się prawdziwie rzadkim towarem w Polsce... O smutek! smutek!“ (I) — „który w krainie myśli błądzi jak ślepy... Ty musisz mieć piękne, słońcem oświecone wspomnienia“ (I). Asocjacji znajdziemy mnóstwo i to wszelkiego rodzaju. Zatrzymywanie się nad niemi nie przedstawia dla nas większej wartości, bo prócz tego, że są najczęściej asocjacjami kontrastu, co według Bineta charakteryzuje typ inteligencji zmienny, „varié“, nie odznaczają się niczem charakterystycznym.

O reprodukcjach wiele powiedzieć się nie da — a to z powodu niedostateczności materiału. W podanym przykładzie są rzadkie i nie powracają: np. — opowiadanie o rzezi w ptaszkarni (I), o męce wywołanej słowami księdza (I), o tureckim koniu (I) o szczęśliwym dzieciństwie (IV) i t. d. Jedyny obraz prześladowczy, rzeczy można konstelacja wyobrażeniowa perseweracyjna Szczęsnego, to obraz wielkości człowieka-bohatera. Wszystko się przecież buduje na tym obrazie, wszystko ku niemu zdąża i od niego pochodzi. A jednak jest tak dalece niejasny, niewyraźny i daleki, że woli pobudzić nie może i na zawsze zostać ma nieosiągalnym. Nigdzie też nie jest dokładnie

słowami opisany. „Patrząc na te gwiazdy...” (I), „Wielkość olbrzyma...” (I) „Raz zdaje mi się...” (I) „przy posągu olbrzyma...” (I) „z wielkimi rzeczami tego wieku...” (II) „to będą ludzie wiedzieli...” (II) „o! wielkość, sława!...” (II) i t. d. aż do silnego finału w przemowie aktu IV.

O ogólnych cechach pamięci mówić bez testów trudno. Nigdy nie brak jej Szczęsnemu. Pamięta on poszczególne obrazy, np. z Platona obraz woźnicy i koni — bardzo plastyczny, obraz wielkości, obraz leżących na trawie; poszczególne wrażenia np.: Maryna — śpiew słowika — światło księżyca = kompleks słuchowo-wzrokowy, wrażenia, które trąciły o strunę jego uczucia: (I) ojciec nagradzający syna, (I) rzeź w ptaszkarni, (V) pieszczoty ojcowskie.

Szczesny Kossakowski myśli prawie tylko obrazami. Jestto zasadnicza cecha jego sposobu myślenia. Wyrazów i zwrotów obrazowych, przenośni, porównań — jest u niego tak wiele, że się je czerpie pełnymi rękami i wprost niemożliwym się wydaje, aby w tak krótkiej pracy ogarnąć lub przynajmniej wspomnieć wszystkie. Wyobrażenia są tak słuchowe: „piosenki świata...” (I), „będzie ryczeć okropnie...” (IV), „Duma jest to harfa...” (IV), „nieszczęcia mają dźwięk” (III), jak ruchowe: „powiązawszy te wszystkie karciane figury jedną nitką, która pociągniona...” „Ja was wtrącę... w taki wir” (IV) „ludźmi, co się miotają w ogromnej sieci” (IV), jak i wzrokowe: „Są serca rozdarte na cztery części...” (II) „Orszak ogromnych wypadków” (V) „sieć wypadków” (V), „abym ja był latarnią zamku” (V), oczy rozumu, oczy nadziei” (I), „Czyny ludzi dają blask krajowi” (I), „nitki pochwał...” (I), „Widzę ich...” (Sokratesa z Fajdrosem) [II.] i t. d. Przeważają ostatnie, wyparłszy zwłaszcza słuchowe. — Obrazy nie posiadają precyzji, są raczej mgliste, kilku tylko mocnymi rysami zakreślone — krótkotrwałe — wciąż nowe, wciąż na korzyść innych znikające — zbyt pospieszne, złane w jeden wielki kalejdoskop ciągle odmiennych barw i linii, np. „Wahałem się — o włos. Włos się zerwał — a teraz będą się urywać wszystkie skały zawieszane nad moją głową” (II). — Obraz za obrazem coraz potężniejszy, coraz większe posiadający zarysy (akt IV, przemowa). Wyraźne przerwy w łańcuchach obrazów występują na kilku miejscach. — Przed zdaniem: „Jeżeli wy nie macie dosyć ognia...” (IV), przed „Powiedzieć, żaden z was nie doznał niebieskiej rozkoszy?” (IV), przed „Macie wy czoła tak blade —” (IV). Przetawione są obrazy: „jak byłem szczęśliwy nieraz, wygrywając partję kościanych szachów” (IV) i następny — („Duma jest to harfa...” (IV) — gdyż powraca znów obraz szachownicy. O obrazach perseweracyjnych Szczęsnego mówiliśmy przy reprodukcji.

Lwią część jego intelektu opanowała olbrzymia, nadmierna fantazja. W tychto bogatych wznosząc się obrazach, fan-

tazja żywa lecz passywna, zмага się wciąż z pociągami do rozumowania, chwilami osiągając wyraźną przewagę (zjawia ojca). Poniekąd może twórcza, produktywna, lecz zamało produktywna, żeby popchnąć do zmiany ogólnego kierunku myśli lub do czynu, stwarza nieraz uderzająco niespodzianie, nowe związki myślowe („rymowany galop konia“ I. = wybitnie słuchowe wyobrażenie; „obywatelstwo w kraju niepotrzebnych“ (I), „Będę łachmanem, z którego nie można zrobić chorągwi“ (II) — „Serce kraju ukształcimy na wzór żelaznego wołu Djonizosa“ (IV — i t. d.) Reszta przykładów przy omawianiu myślenia — dochodząc przy końcu sztuki aż do halucynacji, niezmiernie żywej i dokładnej — tak, widać, żywej, jak i naoczna prawda, skoro żadne tłumaczenie prócz logicznie wysnutego dowodu niemożebności, nie zdołało jej przełamać. O marzycielstwie swem sam się wypowiada: (I. 4.) „Gdyby rozszerzenie i wzniosłość myśli, jaka przelatuje błyskawicami przez moją duszę, były naturalnym stanem człowieka i nie znikwały ze słońcem“. „Wasza myśl nigdy nie ogarniała takich przestrzeni, jak moja powszednia kraina marzeń!“ (IV). „Wczoraj śniło mi się o niej (o okropnej rzeczy), a oczy miałem otwarte“ (I, 4). Myśląc obrazami, Szczęsny miałby skłonność raczej do przedstawień rzeczowych, a nie do wyrazowych, jednakże łatwość wystowienia się, dialektyka i obfity dobór słów kazałyby go zaliczyć do typu mieszanego o charakterze wzrokowo-ruchowym (nie brak i słuchowości). A oto wybitny przykład: „Ten, komu wypalano gromnicami wielkości oczy rozumu, oczy nadziei“ (I). Obraz niemożliwy do ujęcia, ale co za dialektyka!

Nie chcemy przesądzać sprawy przynależności do pewnego typu. Jest to rzecz ogromnie trudna do zbadania i wobec niedostatecznie obfitego materiału narazie zostać musi nierozwiązana. Tem mniej osądzić można typ fantazji tylko na podstawie dzieła lub kilku przypadkowych zeznań (por. E. Meumann „Int. u. Wille“). Dodać jednak możemy, że fantazja Szczęsnego jest bardziej syntetyczna, jak analityczna, gdyż chętniej tworzy nowe związki, niż dawne rozkłada. (Por. wymienione przykłady). Znać jednak i skłonność do analizy.

Jeszcze jedna uwaga. Dziwnie mała ilość przymiotników w stosunku do częstokroć powtarzanych czasowników, świadczyłaby może wbrew poprzednim badaniom, o charakterze wyobraźni po większej części motorycznym. Np. w przemowie do tłumu szlachty (IV) powtarzają się przymiotniki: „dziwny, okropny, błahy, twardy, blady, szczęśliwy“ i t. d. — mało obrazowe, słabe. Czasowników mnóstwo i większa różnorodność: „zabrznieć, słuchać, mijać, tworzyć, przybrać, ogarniać, błędnąć, płonąć, otruć, zgrzytać, gnać, obudzić...“ i t. d. — Także i w I. akcie rzuca się w oczy przewaga czasowników — (2 przymiotniki, czasowników 4) — dalej: 7 czasowników, 4 przymiotniki i t. d. Nie wspominamy tu rzeczowników, których, jak

wiemy, jest najwięcej. Te fakty czynią decyzję w sprawie dokładnego określenia typu fantazji jeszcze bardziej niepewną.

Ponieważ typ Słowackiego został określony jako mieszany, a doskonale łączący zdolność słuchową i wzrokową, z przewagą pierwszej (por. Matuszewski Ign. „Słow. i nowa szt.“) — dziwnemby się zdawało, gdyby jego bohater posiadał typ odrębny. W czymże typ jest podobny? — Słuchowość można stwierdzić w zamiłowaniu do pewnego rodzaju dialektyki, do wysłowienia się pięknego i miłego dla ucha, do rozlewności obrazów przy małej naogół precyzji plastycznej. Być może, iż w innych dziełach Słowacki jest bardziej szczodry w użyciu barw i linii. Tu wprawdzie słuchowych przedstawień jest niewiele, nie mniej przeto falowanie obrazów, ułożenie zdań i t. d. zdradza pewną wrażliwość rytmiczną.

Inteligencja w ściślejszem znaczeniu. Myślenie.

Pojęcia, jak już powiedziano poprzednio, pod względem ilościowym przedstawiają się dość pokąźnie. Takie, jak „nieśmiertelność, wielkość, nicość, błahość, duma, przyszłość“ i t. d. — powtarzają się najczęściej. Otóż jeszcze jeden dowód kierunku zainteresowań Szczęsnego. Naogół znać skłonność do abstrakcji, o czem świadczy dwukrotna rozprawa o nieśmiertelności i zrozumienie Platona; znać skłonność do uogólnień, ta zaś dążność od szczegółów do ogółu, od pojęć podrzędnych do nadrzędnych jest u niego szczególnie wybitna: „O, błahość ludzkich zamiarów“ (II). „Biada kobietom...“ i t. d. (I). „Takie wspomnienia smutne i jednobrzmiennie wznoszą serca ludzkie do Boga“ (II). „Są serca rozdarte“ (I). „O, dziwne serce ludzkie“ (II). „Piosenki świata...“ (II). „Ludzie — mrówki — robaki...“ (IV). „Sława to piękna rzecz...“ (I). „Kobiety biorą nas za aniołów...“ (I). „Człowiek mija się z drogą swego przeznaczenia...“ (I). Punktem wyjścia dla tych ogólnych uwag była zawsze myśl o jednym szczególnym wypadku. Skłonność do subsumowania: duma — harfa, triumfy — struny (IV), „Ten, komu wypalano gromnicami wielkości oczy rozumu... (ogóln.) Ty musisz mieć piękne... wspomnienie, panie Horsztyński“ (szczeg.) — I.; skłonność do znajdowania różnic i podobieństw wykazują wystarczające dowody w wielkiej ilości porównań: „Będziecie jak ludzie pijani albo lunatycy...“ (IV). „Sera rozdarte na cztery części — jak zapisane głupim poematem karty papieru...“ (II). „Ładna jak aniołek“. „Szacuje mnie jak Holender“ (I). „patrzeć na walkę ludu jak na rzeź gladiatorów“ (V); skłonność do myślenia w obrazach, o czem mówiliśmy przy asocjacjach i reprodukcjach, do używania symbolów mała: szachownica (IV); kwiatek jako symbol miłości (II); do używania przenośni skłonność niezmiernie silna: „aby utrzymać się na jednej nodze na wysokiej kolumnie, na której nas postawiły (kobiety)“ (I). „Znudzeni rzucamy się z kolumny w błoto“ (I). „Jestem niczem“ (I).

„Kwiaty będą płakać rosą“ (III). „Duma jest duszą duszy mojej“ (IV). „Czy dusza jest niewypaloną nigdy lampą“ (V). „Te ściany — to... Sodoma“ (I) i wiele z poprzednio podanych przykładów.

Zdolność definjowania trudno stwierdzić bez testów, w sztuce nie występują stosowne przykłady. Szczęsny szuka bliższych określeń rzeczy: „Cóż znaczy to słowo: będę?“ (V). „Czem ja jestem?“ (V). „Jestem niczem“ (I). „To jest — to się nazwać może postanowieniem“ (I).

Wniosek o poprawne, wykazuje też zręczność w wysnuwaniu wniosków: „śmierć nie jest śmiercią“ (uzasadnienie:) „dusza jest nieśmiertelna“ (II); Nieznajomy: „nasza sprawa pewna“, Szczęsny: „więc ja wam niepotrzebny“ (I). „Myślę — więc żyję...“ (V). „Powiedziałaś, że mam serce Rzymianina... (więc) wysadzę zamek w powietrze... (więc) żadna go ręka nie dotknie...“ (V). „Nic nie widzę i dlatego właśnie, że nic nie widzę... jestem ślepy...“ (II. 4), wniosek błędny, racja zamiast następstwa. „Ojciec mój musiał umrzeć... Ja widziałem cień mojego ojca... Ojciec mój musiał umrzeć“ (V) racja nie wystarczająca. — Widoczny jest brak ogniw łączących wnioski z poprzedzającymi przesłankami: Ksiąski: „Polska czeka ukazania się nowego słońca na horyzoncie politycznym“. — Szczęsny: „Czy przygotowała zaczerwionym dymem szkiełka?“ Uzasadnienie następuje; a więc brak ogniw: „inaczej oślepnie patrząc gołym okiem na słońce“ (przytoczone później przez Szczęsnego) i drugie wogóle nie podane: „wiem, że patrzy na nie gołym okiem“. Szczęsny: „Umiesz ty powozić z kozła“ — i t. d. (II). „Zepchnij woźnicę i bądź sam woźnicą“. — Brakuje ogniw. — Ostatnie zdanie ciemne.

Sądy znajdujemy u Szczęsnego poprawne. Charakter krytyczny sądów świadczy o zastanawianiu się. Są między nimi wszelkiego rodzaju sądy, ale brak instynktownie wydanych. Przykłady sądów przedstawionych: „Gdybym nie był mną...“ (I). „Jeśli ty jesteś Platonem...“ (II). Do sądów potencjalnych Szczęsnego należałyby niewyrażone twierdzenia o obowiązku lojalnego postępowania, o obowiązku względem ojca i względem narodu, które są podstawą jego walki duchowej.

Zdolność dostosowania się do nowych warunków pozostaje częściowo w związku z szybkością reakcji, którą omówiliśmy. Po wiadomości o bliskim napadzie tłumu (V) dobitnie wychodzi na jaw Szczęsnego orientacja w położeniu. Podobnie w scenie pojedynku. Przytomne i wykrętne odpowiedzi na namowę obu stron walczących, umiejętne lawirowanie między nimi także o niej świadczą. Podobnie świadczy scena z Maryną i dworzanami, ze szlachtą i t. d. Szczęsny łatwo wkłada się w nowe warunki, doskonale wypełnia chwilowe zadanie narzeczian jako wódz, jako brat, jako syn i t. d., raz tylko — uczucie, wzburzone wieścią o śmierci ojca, hamuje chwilowo

jego orientację. Szczęsny nie wie, co ma myśleć i czynić: „powiedz wahająca myśli“ (V). Pierwej też nie mógł sobie wymyśleć ratunku i wyjścia z trudnego położenia.

Zdolność kombinacji trudno zbadać bez testów. Kilka przykładów: kombinacja słuszną, choć pozornie fałszywą: „Ojciec mój musiał umrzeć... Ja widziałem cień mojego ojca“ (V), fałszywa: że starzec obrażony zechce się mścić (I), o zupełnym braku miłości ze strony ojca; sprytna kombinacja planu obrony i wysadzenia zamku w powietrze (V) kombinacja, że widz śmierci ojca to nieznajomy i że on ma tabakierkę; (I) że Rzymianin zacząłby od ojcobójstwa; że on jest winien śmierci ojca (V), że ojciec wróci do zamku, co częściowo powoduje wiarę w rzeczywistość halucynacji; sprytna kombinacja, że należy sprowadzić sztuczne bodźce woli i wykonanie jej: karty, margeritka; w czasie pojedynku kombinacja z pistoletami; przystosowania nauki Platona do bieżących wypadków; o duszy, lampie i grobie (V); wysnucie wniosku o konieczności samobójstwa (IV); o przyczynach szacunku ojcowskiego; fałszywa kombinacja o bytności ojca na 1. piętrze (V) i t. d.

Praca umysłu Szczęsnego ma w przybliżeniu przebieg następujący: treści przedstawieniowe i treści myślowe grupują się wokół panującego przedstawienia, którym jest np. wielkość. Czasem też przedstawienia grupują się w szeregi asocjacyjne, nie mechanicznie lecz przy pomocy myśli, przez porównanie: np. „Warszawa — Wilno — Polska cała — naród — ja“ (V). Związek się czasem zatracza: „Ludzie — mrówki — robaki — kamienie“ (?). (IV), naogół jest widoczny. Cechy kombinują się tworząc obrazy nieraz wprost nieuchwytnie, nowe i oryginalne (por. przykłady wymienione poprzednio).

Skołonność poszukiwania przyczyn niewielka. Szczęsny nigdy nie zastanawia się nad przyczynami postępowania ojca, ani też nikogo innego. Przyjmuje wszystko, nie pytając, skąd pochodzi. Ani razu nie pyta „dlaczego?“

Jednym z dalszych dowodów inteligencji jest skłonność do dowcipu, zręczność w żartach, umiejętnie drwiny. U Szczęsnego występuje także samoironja. „Mnie w domu czekają dwa kara bataljony przyjaciół z szampanem“ (I). „Sokrates z Fedonem (?) rozmawiał o piękności, jak ja z tobą. Może trochę inaczej, bo obaj byli bez butów“ (II). A dalej: okrzyk „Republikanie!“ (II). „Zadrwiłeś z nas“ (IV) mówi Ksiński. „O! nie wracaj do ironji“ — Amelja (II). „Do czego zmierzasz ironją taką?“ Horsztyński (I). „Jakto z głowami?“ (IV).

Typ sądu: subiektywny. Szczęsny wydaje sądy raczej z subiektywnego punktu widzenia (por. cz. a) nie można jednak powiedzieć, żeby były celowo niesprawiedliwe, własnym podparte interesem — są tylko mimowolnie przesadne, przeziąknięte nietolerancją, o czym Amelja: „Także nieszczęśliwy jest biedny starzec... „i t. d.“ (I). Łączy się to z brakiem skłon-

ności do szukania motywów i przyczyn działania, jak też z popędem do ironizującego pesymizmu. Osądzając, nie ulega sugestii niczyjej, sądzi odważnie, bez jakiegokolwiek wątpliwości.

Środkiem, przez który się inteligencja przejawia to wykształcenie, wiedza; o tem już wspomniano.

Jak mówiliśmy, praca jego myśli jest obfita. Często u niego mowa o myśli, potrzebie myślenia (III, IV, V). Praca ta samodzielna, nierównomierna, niesystematyczna, czego dowodem przebieganie od jednego środka ratunku ku drugiemu, porzucanie poprzednich bez wystarczającego powodu, np. samobójstwa (IV, V) — skoncentrowana wkoło jednego punktu, lecz bez większego, produktywnego wyniku. Orientację i zdolność kombinowania nazwać musimy szybką, na co dowód chociażby w wielkim dowcipie — myślenie ruchliwem i oryginalnem, zdolność wydawania trafnych sądów rozwiniętą, pojmowanie łatwem. Szczęsny zawsze i odrazu rozumie, o co chodzi: (np. w scenie pojedynku). A przecież, jak powiedzieliśmy, produkcji w tem myśleniu jest dość mało. Szczęsny Kossakowski to nie typ uczonego ani wynalazcy i t. p. Jest marzycielem. Praktycznie w potocznem tego słowa znaczeniu, myśleć nie umie i nie może, nie umie zwalczać przeszkód, nie tworzy nowych celów ani pojęć, ale posiada intuicję, w czem ważna rola fantazji, intuicję, która go doprowadza do ujęcia odległych związków.

Przechodzi on obok tyjących go wypadków, roztrząsając je teoretycznie, ogólnie, rezonując, marząc, rozważając ich wartość ze strony piękna, wielkości lub słuszności. To jego słaba strona. Bawi się dialektyką własnych, pięknie utoczonych zdań, miażdżeniem współrozmówcy ironją alboważ prostu wzgardą.

Przykłady rozumowania i dialektyki: „Nic, z którego nic zrobić nie można — nicość wszystkiego, a nawet nicość samej myśli, marzącej o nicości“ (I). — „Czy dlatego niszczy ciało, aby dusza śnić mogła? więc niszczy coś — dla niczego!“ (V). „Ja nie mogę do nieba zanieść pamiątki tej nocy. A jeżeli nie będę pamiętał o tem, czem byłem: — cóż znaczy to słowo: będę?“ — (V).

Jakimże więc typem inteligencji jest Szczęsny Kossakowski? Każdy mu przyzna niezaprzeczenie wyjątkową inteligencję. Jak dotąd, stwierdziliśmy w czynnikach warunkujących: uwagę dość chwiejną, brak jasnego celu, wytrwałości, obserwację bystrą, pamięć będącą w pogotowiu, fantazję nadmiernie rozwiniętą, lecz niedość zorganizowaną, w myśleniu: skłonność do rozważania ogólnego, orientację szybką, trafność sądów, intuicję, brak systematyczności lecz wielką ruchliwość. Na takiej podstawie określiłby go można jako typ mieszany z tendencją ku syntetyzmowi. Przy wybitnej bowiem skłonności do rozumowania logicznego, nie jest jednak analitycznym czystym typem Meumanowskim, gdyż wykazuje obok skłonności kry-

tycznych dar intuicji, jest przytem w pewnym stopniu i kombinacyjnym. Cech syntetycznego typu jest znacznie więcej, niżby się zdawało. Analitycznych mniej o wiele, zaledwie mała przymieszka. Według Bineta i Sterna byłby imaginatywnym, wzruszeniowym, jako typ wsparty o wyobraźnię, w wysokim stopniu rozwiniętą, studjujący samego siebie i t. d. Z typów Cohna i Dieffenbacha (Stern) najbliższy byłby mu typ krytyczno-refleksyjny, który odznacza się wygłaszaniem ogólnych poglądów natury socjalnej, etycznej i t. d.

Stosunek inteligencji Szczęsnego Kossakowskiego do woli.

Żadnych objawów chorobliwych w umyśle Szczęsnego zauważyć niepodobna — chociaż go posądzają o warjactwo. Powód jakiś być musiał, nawet błahy. Szczęsny nieustannie pracuje myślą, wcale nie bliski nawet zmęczenia albo lenistwa umysłowego, jedynie senność, ogarniająca go w akcie IV. — mogłaby nasuwać podobną supozycję, ważne wypadki wszak odpędzają zazwyczaj ochotę do snu nawet po nieprzespanej nocy. „Nie wiem dlaczego — ale jestem senny!” mówi Szczęsny. A jednak mógł wypowiedzieć w tym stanie płomienną i pełną podniebnych wlotów wyobraźni, rozdzierającą mowę. Powiadają zaś o nim: „On... jak śpiący. Co mu dolega?” (IV).

W stosunku do woli inteligencja Szczęsnego nie zachowuje się bynajmniej biernie. Wprost przeciwnie, posiada na nią wpływ ogromny. Wola jego jest niedołężna, słaba — a to wskutek tragicznego splotu zawikłań, niejasności celu, którego inteligencja postawić mu nie umiała. Szczęsny, spełniając akt woli (V), nie chwyta się najbliższych, najłatwiejszych czynów; jego inteligencja, wsparta na rozbudzonej wyobraźni, szuka efektów, dalekich rozwiązań, dzieł trudnych. Otóż i jej robota tu, jak i w innych okolicznościach. Dwa razy ratuje on się z tragicznej sytuacji, próbując na pozór efektownego rozwikłania wypadków (margeritka, karty). Gdy chodzi o efekt, wyrok losu nie odgrywa żadnej roli. — „Pójdę skonać!” (V) odrazu skonać! — „bo padnę trupem” (V). — I znowu działa fantazja, fantazja popycha do czynu. — To przekonanie o pięknej efektowności celu, a nie innego, pobudza go do działania. — Cemuż nie działa odruchowo, instynktownie? Typowe u niego zahamowanie woli intelektualne („Czekaj!” — Akt V., „Poczekaj” — Akt III). Reakcja wyczerpuje się w słowach. Co dziwniejsze, samodyscyplinę widać rozwiniętą do doskonałości. Szczęsny jest człowiekiem, w razie potrzeby niezwykle opanowanym, umiejącym zmusić się do spokoju (V) lub odważnego wystąpienia (pojed.) — Wszakże nie waha się w scenie pojedynku, nie waha się w niebezpiecznej chwili końcowej. — O wielkości marzy, lecz nie przedstawia jej sobie, nie wie, jakby dojąć do niej, jakich użyć sposobów, ani nie wie nawet, czem być zechce. — „Nie chcę, nie mogę”. Oto słowa, które mu z ust

nie schodzą. — Powinienby może dodać „bo nie wiem“. — „Nie widzę“, „jestem ślepy“ mówi w rozmowie z Amelią (II). I słusznie. Celu nie widzi. Nie zna ku niemu drogi. Wyobraża go sobie zbyt ogólnie. Fantazja kieruje całem jego życiem. — Czyż to nie jemu „gromnice wielkości“ wypalają „oczy rozumu, oczy nadziei“? Za daleko patrzy. Zamiast odsunąć marzenia, w zewnętrzny świat swój wzrok obrócić chciałby odrazu pojąć jakąś marzoną, niezdobytą wielkość. Systemu postępowania tworzyć nie chce, nikt na przebieg myśli jego nie wpływa (ksiądz, I), a przecież ulega namowom Amelji, sugestji Nieznajomego (sugestji jego roli może) — lecz tylko chwilowo, pozornie. Ileż ma postanowień, ileż chęci! — „Będę z nimi“ (III) — potem wcale nie był z nimi. „Połowa mojej woli do was należy“ — a margeritka? — Są to postanowienia słabe, nieokreślone, ogólne — nie mogące działać na wolę. — Wahanie się Szczęsnego zależy od procesów intelektualnych: od fantazji, braku trwałego skupienia, mglistości celu, nierównej produkcji myślowej.

Charakter jego nabiera pod wpływem cech inteligencji — wielu ciekawych wad i zalet, a to: ogromnej chwiejności, niekiedy bohaterskiej mocy, czasem znów osłabienia i t. d. Co się tyczy uczuć, to decyduje o nich wyobrażenia (Maryna, ojciec), myśl wiecznie krytykująca osłabia je i przyniża.

Wzruszenie, fantazja, poezja głęboka, myśl piękna — oto czynniki, z których wyrasta jego pogląd na świat i jego postępowanie, które pomimo wielkich błędów każe nam ogromnie z nim sympatyzować.

Oto tych kilka pobieżnych i ogólnych uwag wystarczy, aby zorientować się, jak niezmiernie trudne jest badanie inteligencji bohaterów zmyślonych. Może przy wielkim rozwoju psychologii da się kiedyś i więcej coś o niej powiedzieć, chwilowo musimy poprzestać na tem.

Zbliżając się ku zakończeniu pracy, wypada przytoczyć bardzo ciekawą opinię prof. Juljusza Kleinera o psychicznych dyspozycjach Słowackiego, która wpadła nam w ręce już u końca studjów (aby nie ulec sugestji, umyślnie nie zaznajamialiśmy się z opinjami obcemi). Kto wie, czy i ona nie potwierdzi uderzającego nas przedtem podobieństwa niektórych cech inteligencji autora i stworzonych przezeń bohaterów. Ich typy mają wspólne: budowę zdań, słownik, rodzaj wyobrażeń, asocjacje, charakter fantazji, niekiedy sposób rozumowania i t. d. Największe zmiany mogą zachodzić w charakterze, lecz to nas tutaj nie obchodzi. Szczęsny Kossakowski szczególnie wiele posiada ze Słowackim wspólnego, ale jest też poważna różnica w konstrukcji ich intelektów. Szczęsny, będąc typem podobnym do swego twórcy, nie jest sam twórcą. Produktywność tego typu przebija się w zdolności tworzenia nowych związków, nowych kombinacyj — ale dlaczego nie wylewa się na zewnątrz? —

Wspomniana opinia prof. Kleinera brzmi tak: (J. Kleiner, Słowacki, 1919, t. II): „Słowacki ducha inicjatywy bezwzględnej nie miał w sobie; (a więc także go nie miał) — nie był z tych, co konsekwentnie i świadomie wbrew prądowi idąc, wyłamują z trudem drogi nowe; zato był z umysłów tego typu, co... wstąpiwszy na drogę zaczęta już... umieją dochodzić do punktów niespodzianych, do perspektyw imponującej rozległości“ (str. 6.) I dalej: „żądza ideału, jako naczelną cechą jego twórczości“ (10 str.) i wreszcie analiza psychiki Lambra, tak niezmiernie podobnej do psychiki samego autora: (218. str.) „Lambro czuje, że cięży na nim powinność ogromna; (Lambro jednakże posiada energję, ale:) ...„z czynu koniecznego nie zdaje sobie sprawy. Wie, że trzeba dokonać rzeczy wyjątkowej, wielkiej — ale jakiej rzeczy i w jaki sposób?“... „Z jego marzeń nie prowadzi droga do czynu. To jest tragizm Lambra — i to jest tragizm Słowackiego“. I znów na innem miejscu „Szukają rzeczy niezwykłych“... mówi autor o psychice dwojga dzieci z „Godziny myśli“ (264. str.).

Czyż nie są to cechy tak Słowackiego, jak i Szczęsnego Kossakowskiego? Nie można zaprzeczyć podobieństwu. Lecz Szczęsny nie jest twórcą. Powinienby wiersze pisać. Myśl tę nasuwa zamiłowanie do dialektyki, pięknego wystowienia, okrągłych okresów zdaniowych i t. p., a także sąd jego o poezji, wypowiedziany w akcie I. scenie 2. z którego wnioskujemy o wrażliwości jego na rym. W akcie IV. to, co mówi o krainie swych marzeń.

Różnica między nim a Słowackim tkwić może chyba tylko w niektórych cechach myślenia lub uwagi (nazwalismy ją właśnie dlatego niestale intensywną, że nie skupia się w celowej pracy). Słyszy się czasem zdanie, że jest on człowiekiem, przekonanym o bezwartościowości świata, więc niczego stworzyć nie może. Ale Szczęsny, któremu na pozór wszystko obojętne, tak mówi w scenie 4. aktu II.: „W tajemnicy serca żądałem... o! wielkość! sława!... Ale na Boga! ja nie takiej chciałem sławy — nie takiej wielkości...“ i modli się (V), chcąc w oczach „narodów ród swój z płam oczyścić (V).

Objawów, któreby świadczyły o jakimś zahamowaniu psychicznem, niema. Chyba gdybyśmy chcieli do niego zastosować ryzykowną teorię Freuda, to zdaje się, że znalazłby się kompleks, podobny do Freudowskich (miłość ku Amelji), lecz wspomniany mimochodem i nie odgrywający większej roli, tak, że nawet może ująć uwagi czytelnika mniej uważnego (II. 4.). Wprawdzie Szczęsny przywiązuje doń wielką wagę (II. 4.), ale nie znać tej wagi w jego życiu psychicznem. Słowa o ojcobójstwie (I, 4) i samobójstwie nie świadczą o nienormalnych popędach, to tylko czeze pogroźki.

Gdzież zatem tkwi owa zasadnicza między autorem a bohaterem różnica? Czy tylko w przypuszczalnym braku talentu

u Kossakowskiego? Określenia jej szukać trzeba w prawach równowagi artystycznej, w konieczności, jaką narzuca bohaterowi konstrukcja zmyślenia literackiego, w odmiennej rzeczywistości.

Kończąc rozważania nad inteligencją bohaterów zmyślonych, przecież dochodzimy do wniosku, że jest to rzecz, o której poważnie mówić można. Wyniki nie są jeszcze pewne a metody urobione, jednak będąc takimi, jakimi są, już nam dały nowy na tę sprawę pogląd.

Pozostaje jeszcze wymienić kilka niezmiernie ciekawych spraw, nad którymi bezwzględnie wartoby się zastanowić, gdyby mały rozmiar tego szkicu nie stał na zawadzie. Jedną z najważniejszych jest sprawa zależności inteligencji bohaterów od inteligencji autora. Czy mógłby istnieć typ, całkowicie od niego niezależny? Jaki jest ten stosunek, oto i dalsze, konsekwentne pytanie. Które cechy psychiczne wspólne są wszystkim bohaterom dzieła?

Stosunek inteligencji autora do jego dzieła daje ogromne pole badaniom. Czyżby wkońcu można stwierdzić konieczność sympatji autora do inteligentnych bohaterów i określić ich rolę w genezie i konstrukcji dzieła?

I wreszcie dalsze, a przecież zajmujące: Człowiek przeciętny w zmyśleniu literackim. Newroza a inteligencja. Inteligencja bohaterów w stosunku do współczesnego poziomu intelektualnego, — i wiele innych, a jest ich mnóstwo niewyczerpane.
